Nr. 161. Warszawa, Środa dnia 5 (17) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Środa 17 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Aleksego W.
Czwart.	Szymona z L.
Piątek	Wincentego a Paulo
Sobota	Eljasza i Czesława
Niedziel.	Praksedy P.
Poniedz.	Maryi Magd.
Wtorek	Apolinarego B. M.

Wyciąg z akt śledczych

o rozbiciu pociągu Cesarskiego

w dniu 17/29 października 1888 r.

(Dokończenie.)

Omyłek dopuszczono się z braku odpowiednich wiadomości, stwierdzonych praktyką; — drogi ruskie nie nawykły do wożenia pociągów tak ogromnych i z taką w porównaniu szybkością, jakie wyznaczają się dla pociągów Cesarskich. Nie zbadano warunków ruchu w tych okolicznościach przy zdwojonym ciężarze pociągu i zdwojonej szybkości. Skład pociągu Cesarskiego przewyższał półtora raza a podobno i więcej najwyższe granice, ustanowione dla tychże pociągów przez § 8-my prawideł ustanowionych Najwyżej w dniu 10 października roku 1878-go, o pociągach używanych do przewozu Osób Najwyższych po drogach żelaznych i zmuszał pewne drogi, o profilu więcej niebezpiecznym, do prowadzenia go łącznie z parowozami pasażerskimi i towarowymi niezdolnymi do przebiegania z większą niż zwykle szybkością.

Umieszczenie ciężkich wagonów po drodze pociągu wśród lżejszych, brak sygnalizacyi odpowiedniej między wagonami i lokomotywami, brak łączności w zarządzie pociągu, naruszenie prawideł ruchu przez osoby, którym powierzono wyższy nadzór nad pociągiem, nieodpowiednie rozmieszczenie w pociągu osób nim kierujących, uniemożliwienie im z tego powodu kontroli i baczności nad wszystkiem, co ma związek z bezpieczeństwem ruchu, stawia pociąg w warunkach niesprzyjających bezpieczeństwu ruchu.

Działalność hamulca Westinghauza w tak długich pociągach, przy długich spadkach, napotykających się na ruskich kolejach, nie jest wypróbowaną i stopień energii w hamowaniu niemi w tych warunkach, nie jest dostatecznie wyjaśniony, czy znajdują się one w warunkach niesprzyjających najpożyteczniejszemu ich działaniu. Nie wszystkie wagony zaopatrzone są w hamulce, przytem najcięższy z nich jest pozbawiony hamulców, niektóre zaś wagony wyłączają się czasowo z systemu hamulcowego. Z temi hamulcami większość kolei ruskich nie jest dostatecznie obeznana. Powierzenie kranu hamulcowego na tenderze osobie, nie należącej do obsługi parowozowej, trudności uprzedniego sprawdzenia części przyrządu hamulcowego na tenderze przed przyczepieniem parowozu do pociągu, niemożność dokładnego sprawdzenia funkcyonowania hamulca przed wyruszeniem ze stacyi (z powodu krótkości postoju), gdzie się zmieniają parowozy, nieobznajmienie służby pociągowej z miejscem, gdzie się znajdują krany hamulcowe, są to warunki niepomyślne dla zabezpieczenia szybkiego i prawidłowego działania hamulców Westinghauza i w zwykłym ruchu są niedopuszczalne. Słowem, pomimo nadzwyczajnych środków, przedsiębranych dla bezpiecznego i spokojnego biegu pociągów Cesarskich, ruch ich odbywał się w warunkach nietylko nie gwarantujących bezpieczeństwa, ale w warunkach, które niekiedy nie byłyby dopuszczone do żadnego zwyczajnego pociągu pasażerskiego.

Przechodząc od ogólnego pytania do szczegółowego wypadku, jaki zaszedł między stacyami Taranówka i Borki, dopatrujemy się następnych okoliczności, wpływających na bezpieczeństwo ruchu pociągu Cesarskiego:

a) W warunkach ruchu: kolej kursko-charkowsko-azowska nie mogła sobie przyswoić wszelkich warunków dla prawidłowego ruchu do mającego nastąpić przeprowadzenia tak ciężkiego pociągu z oznaczoną w marszrucie szybkością, ponieważ jej się nie zdarza wozić podobnych pociągów pasażerskich dwoma parowozami i z podobną szybkością, i dla tego też prowadzenie tego pociągu po pochyłości od Taranówki ku Borkom, mogło być niezupełnie prawidłowem.

b) W składzie pociągu: tak ciężkie wagony, jak wagon lit. A. i C. ustawione w środku pociągu, mogły zwiększyć nieprawidłowość biegu całego pociągu, na pochyłości od Taranówki do Borków i spowodować tę nieprawidłowość z przyczyn wykazanych powyżej, tem więcej, że osoby kierujące lokomotywami, nie mogły osobiście doglądać pociągu prowadzonego, co dopełniają przy pociągach pasażerskich i towarowych zwykle maszyniści. Skład lokomotyw prowadzących pociąg Cesarski z Taranówki do Borków dobrany tak, aby z pożądaną szybkością prowadzić pociąg tak ciężki, przyczynił się też do nieprawidłowości biegu pociągu.

c) W warunkach zarządu pociągu Cesarskiego, spotykamy następujące, które mogły wpłynąć na jego bezpieczeństwo:

1) Brak jedności w zarządzie pociągiem.

2) Trudność prawidłowego kierowania pociągiem z powodu, iż kierujący lokomotywami, nie znali warunków składu pociągu i nie mogli bezpośrednio rozciągać dozoru nad hamulcami.

3) Niedokładność przyrządu hamulcowego, która kierującym tylną loko-

---

41

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Marta ze swej strony była w tem samem zupełnie położeniu.

Trzymając się ciągle oburącz gałęzi wierzbowej i pochylona po nad wodą płynącą spokojnie, spotkała się ze wzrokiem Pawła i tak samo jak on doznała dreszczów przyjemnych.

Ten stan niemego hypnotyzowania trwał kilka sekund, potem młody człowiek odzyskał panowanie nad sobą i poczuł, że mu wszystka krew do serca napływa.

Głęboki rumieniec wystąpił mu na policzki.

— Pani—rzekł, kłaniając się uprzejmie kapeluszem, nie uwierzy pani jak mnie jej rozpaczliwy okrzyk przestraszył.

Głos Pawła był daleko jeszcze słodszym teraz niż przed chwilą, gdy po raz pierwszy przedostał się do uszu Marty.

Młoda kobieta oblała się purpurą.

— Przepraszam pana—odpowiedziała—za tę niespodziankę.

— Co panią sprowadziło tutaj?...

— Ciekawość popchnęła mnie do fałszywego kroku. Dobrze jeszcze, że nie stoczyłam się do wody. Całe szczęście, żem się trzymała silnie tej gałęzi i że nogą o korzenie zawadziłam... Tylko książka moja aż pod czółno pańskie zawędrowała.

Paweł zwrócił się w kierunku spojrzenia Marty.

I zobaczył książkę u nóg swoich.

— A oto jest, zawołał wesoło.

III.

Głos Marty był melodyjny i dźwięczny, był to głos *złoty* jak dziś powiadają.

Wciskał się on w najgłębsze zakątki serca Pawła Fromentala.

— Ciekawa rzecz jednakże, w jaki sposób potrafię doręczyć pani tę książkę?... zapytał młody człowiek. W tem miejscu do brzegu dotrzeć nie podobna, a rzucić... i niegrzecznie i ryzykownie. Gdzie każe pani podpłynąć?...

— Ależ, panie — zawołała Marta żywo, ja panu przeszkodzę w zajęciu...

— Co tam warto moje zajęcie?... Racz mi pani odpowiedzieć gdzie mam podpłynąć... serdecznie proszę...

— Ha, skoro pan taki łaskaw, to tam oto na lewo... przy małej łasze obok willi... Tam znajdzie pan przystań.

— Natychmiast służę pani.

Paweł upojony radością, odczepił czółno, chwycił wiosło i skierował się ku łasze Marny, wskazanej przez sierotę.

Marta idąc równolegle aleją parku, nie traciła go z oczu.

Naturalnie, że i młody Fromental miał wzrok ciągle ku niej zwrócony.

— Byłem przekonany, myślał sobie, że piękność tak idealna, może istnieć jedynie w snach artystów i poetów...

Przybywszy w miejsce oznaczone, zatrzymał się, wziął książkę i stanął na brzegu.

Prawie jednocześnie, Marta, która na chwilę zniknęła była po za gęstą w tej stronie zielenią, pokazała się na nowo i podeszła krokiem szybkim lubo wahającym się trochę.

Młodzi ludzie oko w oko zetknęli się ze sobą.

Oboje milczeli i drżeli.

Ani Paweł ani Marta, nie mieli odezwać się odwagi.

Sierota spuściła oczy pod spojrzeniami syna Rajmunda Fromentala, który znajdował ją teraz daleko jeszcze piękniejszą niż przed tem.

Paweł ukłonił się z uszanowaniem i drżącą ręką podał książkę nieznajomej.

— A oto zguba pani, wyszeptał głosem tak cichym, że Marta odgadła raczej niż dosłyszała te słowa. Jestem prawdziwie szczęśliwym, że mogłem wyświadczyć pani choć taką maleńką przysługę... Naprawdę... jestem dumnym z tego... i bardzo a bardzo... szczęśliwy...

Nie podnosząc wcale oczu, piękna córka Periny sięgnęła rączką po swą własność.

Jej palce dotknęły przypadkowo palców młodego człowieka.

To dotknięcie przelotne miało wpływ odurzający.

Marta poczuła w sercu jakieś wstrząśnienie nieznane, doświadczyła naraz jakiegoś uczucia dziwnego i przyjemnego...

Jakby dreszcz jakiś przebiegł po całem jej ciele.

motywą, mogła wskazywać niemożebność kierowania wykolejeniem pociągu za pomocą hamulców.

4) Złe kierownictwo lokomotywy pochodzące z sprowodu zadosyć uczynienia dwom sprzecznym zadaniom: utrzymania szybkości nie wyższej nad 41 wiorst i zadosyć uczynienia żądaniu, aby skrócić opóźnienie pociągu.

Co do czwartego pytania, w jakiem miejscu drogi i w jakiej części pociągu zaczęła się katastrofa, ciż sami biegli co i w kwestyi poprzedniej, tudzież profesor Szcukin orzekli, że wykolejenie się pociągu rozpoczęło się między ósmą i jedenastą szyną lewą, licząc za pierwszą szynę znajdującą się pod pierwszą lokomotywą po zupełnem jej zatrzymaniu się. Najprzód wykoleiła się lokomotywa i jej tender.

Co do pytania piątego: na czem polega przyczyna rozbicia, biegli: Wierchowiec, Kartaszew, Spasowski, Kołowrat-Czerwiński, Zamiatnin, Herz, Fedorow, Borodin i Szmidt, orzekli, iż polegała ona na rozstąpieniu się drogi, wywołanem bujaniem się pierwszej lokomotywy, które doszło do rozmiarów niebezpiecznych dla ruchu.

Rozmiary te przypisać należy znacznej nieprzewidzianej szybkości, nieodpowiedniej typowi lokomotywy, które zwiększyły się przy opuszczaniu się pociągu na pochyłość, łącznie z tem, iż nieprzedsięwzięto szczególnych środków, koniecznych dla spokojnego biegu po pochyłości pociągu, złożonego z wagonów rozmaitej wagi od 1,624 do 2,936 pudów, a umieszczonych pod względem technicznym nieprawidłowo. Środki te atoli mogłyby być zastosowane w tym tylko razie, gdyby służba pociągu obeznajmiła się była z nim najdokładniej.

Co do szóstego pytania z jakiego powodu rezultaty rozbicia były tak znaczne—biegli Wierchowiec, Kartaszew, Kołowrat-Czerwiński, Stabrowski, Spasowski, Arnsztejn, Fedorow, Zamiatnin, Szmidt, Herc, Borodin i Puszczenikow orzekli, że tak znaczne rezultaty rozbicia się pociągu nastąpiły z powodów:

1) Ogromnej ciężkości pociągu.

2) Że dwa najcięższe wagony niezaopatrzone w hamulce, znajdowały się w środku pociągu.

3) Że wagony spadły z resorów.

4) Że jeden wagon wykolejony stanął w poprzek szyn; był to wagon ministra komunikacyi lub wagon oznaczony literą Z, i ten zagrodził drogę wagonom następnym, a tem samem ocalił przód pociągu i—

5) Z powodu szybkości procesu, któryby nie dopuściłby nawet użycia hamulców Westinghauza, choćby te znajdowały się nawet w należytym stanie.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro, w kościele św. Krzyża, o 8-ej rano, przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, (w prawej bocznej nawie), odprawioną zostanie uroczysta na cześć tego Świętego nowenna.

Jutro, ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa, o 9-ej rano, z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym św. Jana;

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, również z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Pokój czy wojna?..

— —

Ogólne położenie Europy jest w tej chwili dość podejrzane — a lubo nie wznieca jeszcze obaw poważnych, daje jednakże pesymistom obfity materyał do przepowiedni jak najposępniejszych.

Przedewszystkiem—w dwóch głównych centrach europejskich, w centrach, od których według przekonań powszechnych zależy pokój albo wojna, zauważyć można pewne oznaki dość niepokojącej natury.

Berlin oto, pozostaje jakby pod parciem dwu prądów wręcz sobie przeciwnych, — Wiedeń, to jest rządzące sfery wiedeńskie i sam cesarz Franciszek-Józef, zdradzają wyraźne niezadowolenie z przebiegu spraw politycznych, roztrzyganych w ostatnich czasach — a odnoszących się zarówno do kwestyj wewnętrznych monarchii, jak i do półwyspu Bałkańskiego.

Pocieszać na razie — można się tylko tem, że wiele oznak trwożliwych, należy jeszcze do sfery politycznych bajek i domysłów.

Tak np. ów namiętnie rozpatrywany przez prasę zachodnio-europejską zatarg pomiędzy kanclerzem Niemiec ks. Bismarckiem — a następcą zoakomitego feldmarszałka Moltkego, hrabią Waldersee, nie jest jeszcze faktem ostatecznie sprawdzonym.

Jeżeliby polegać na dowodzeniach bardzo szeroko rozprzestrzenionych, to uwierzyćby potrzeba, że teraźniejszy naczelnik niemieckiego sztabu generalnego, zażywający wielkich względów u cesarza Wilhelma II-go, i towarzyszący swemu monarsze w ostatniej przejażdżce morskiej, domaga się wojny natychmiastowej, utrzymując, że armia niemiecka najzupełniej jest do niej przygotowaną, gdy tymczasem armie stron przeciwnych, to jest Rosyi i Francyi, dużo jeszcze mają do zrobienia.

Ale książe Bismarck, ciągle według twierdzeń z tego samego źródła, znajduje przeciwnie, że odpowiednia chwila do rozprawy zbrojnej bynajmniej nie nadeszła.

Znana czytelnikom naszym z wyciągów pomieszczanych w „Dzienniku" polemika organów niemieckich, uznawanych za organy kanclerza lub hr. Waldersee, zdaje się te przypuszczenia potwierdzać.

Nasuwa się jednakże po zatem wszystkiem pytanie, jakich też możnaby użyć powodów do rozpoczęcia wojny, bezzwłoczności której propagują stronnicy tejże wojny w Berlinie?...

Rosya, co jej jawnie i głośno przyznaje cała bez wyjątku Europa, pragnie pokoju i unika starannie wszystkiego, cokolwiekby do starcia z Niemcami popchnąć ją mogło.

We Francyi sprawy wewnętrzne wikłają się z dnia na dzień i coraz bardziej, trzecia więc rzeczpospolita ani może marzyć o wojnie.

Izba i senat zatwierdziły wprawdzie w tych dniach nowe prawo, na zasadzie którego siły zbrojne francuzkie mogą być w razie wojny doprowadzone do bajecznej cyfry: *czterech milionów żołnierzy*, ale nikt ani wie, ani do czasu ukończenia przyszłych wyborów jesiennych wiedzieć nie ma możności, w czyje mianowicie ręce dostanie się jeszcze owe groźne zbrojnych zapasów narzędzie.

Samo postanowienie, że dla Niemców byłoby najwygodniej zaraz krwawe rozpocząć dzieło, chyba że nie wystarcza wcale. Bodaj, że trzeba przedewszystkiem pozałatwiać się z kwestyami, przeciw komu wojnę prowadzić wypada.

Niezadowolenie dostrzegane w Wiedniu, nie należy także do wypadków, mogących i wywołać i usprawiedliwić wojnę natychmiastową.

Dyplomacya austro-węgierska musi przecie rozumieć doskonale, że chwila bieżąca wcale nie sprzyja jakimkolwiek stanowczym przedsięwzięciom na Wschodzie.

Zanim możnaby się odważyć na coś podobnego, potrzeba koniecznie udokładnić te „niedopatrzenia", na które wskazywał niedawno Franciszek-Józef, a to sprawa bynajmniej nie łatwa.

Wobec warunków podobnych wątpić trzeba, aby dzisiejszy nastrój Niemiec i Austro-Węgier, mógł doprowadzić do rozprawy stanowczej — którą, Bóg wie który już raz z rzędu — przepowiadają pewni pesymiści polityczni.

Wojna europejska w niedalekiej przyszłości jest zupełnie nieprawdopodobną, choćby też z tego już tylko względu, że nikt a nikt bezwarunkowo w Europie nie ma ochoty dać do niej powód, że wszyscy bądź co bądź zgadzają się na znane zdanie, że *„najgorszy nawet pokój, lepszym jest od najlepszej zwady"*.

Ciężkiem, bo ciężkiem brzemieniem spada na ludy Europy, to ustawiczne wzmaganie sił i zapasów zbrojnych, to ciągłe podtrzymywanie „kiepskiego pokoju", ale czemże są te wszystkie szalone a bezpłodne wydatki, wobec ogromu strasznych klęsk, jakie przyszła wojna musi sprowadzić ze sobą?...

Kronika polityczna.

— —

Serbia. Rząd postanowił zabrać się energicznie do wytępienia rozbójnictwa i wysłał z Belgradu cztery oddziały żandarmeryi dowodzone przez oficerów, które zajmą się ściganiem opryszków. Jeden z nich przeznaczony jest do obwodu Szabacz, drugi do obwodu Uzica, trzeci do obwodu Losnica, a czwarty do Gradiszcza. „Małe Noviny" donoszą, że od czasu powrotu do stolicy z uroczystości namaszczenia króla Aleksandra, regencyi i ministrów, odbywały się kilkakrotne posiedzenia rady ministrów, na których zastanawiano się nad środkami wytępienia rozbójników i że przy tych sposobnościach zdarzyły się burzliwe sceny. Minister spraw we-

---

Oczy mimowiednie się jej zmrużyły, policzki zapłonęły.

Nie potrzebujemy wspominać chyba nawet, co się działo z Pawłem.

Marta pierwsza się opamiętała, lubo jej towarzysz widocznie ale napróżno chciał ją uprzedzić w tym względzie.

— Dziękuję panu—rzekła—dziękuję panu stokrotnie za pańską grzeczność i dobroć...

Paweł nic nie odpowiedział.

Stał jakby skamieniały.

Możnaby przypuścić, że dotknięty paluszkami uroczego zjawiska, naraz w słup się zamienił.

Całe jego życie skoncentrowało się na prześlicznej twarzyczce, którą miał przed sobą i w którą się osłupiały wpatrywał.

Sierota, mając oczy ciągle w dół spuszczone, nie widziała tych spojrzeń, ale je czuła i jakiś ją strach przejmował.

Sytuacya była za drażliwa, aby się przeciągać miała.

Potrzeba z niej wyjść koniecznie, ale jakże tego dokonać?... Przerwać milczenie i zacząć coś mówić, aby nic nie powiedzieć?...

Paweł zrozumiał położenie i odezwał się nareszcie w ten sposób banalny:

— Czy to pani historyczną jaką czyta książkę?...

— Nie... panie... to romans tylko...— odpowiedziała zakłopotana Marta.

— Romans historyczny?...

— Nie... romans obyczajowy... coś... jakby studyum... serca ludzkiego...

— Czy raczy pani wskazać mi autora tej pracy?...

— Pani Emilia de Girardin...

— A tytuł dzieła?...

Młoda kobieta zarumieniła się gwałtownie.

Ten tytuł, o który ją zapytywano, przypomniał jej uwagi, jakie wyczytała w jednym z rozdziałów książki i wywołał w umyśle szereg obaw dotąd nieznanych.

Niepodobna było jednakże nie udzielić odpowiedzi.

Zdobyła się na odwagę.

— Ten romans—rzekła—nosi tytuł: *„Małgorzata, czyli dwie miłości."*

— O!—zawołał Paweł—znam go doskonale.

— Czytałeś pan?...

— Tak jest proszę pani...

— No i jakie też zdanie pańskie co do poglądów przez autorkę wygłaszanych?... — zapytała żywo Marta, zapragnąwszy nagle poznać opinię młodego nieznajomego w kwestyi, która ją tak żywo zajęła.

— Co myślę o poglądach pani Girardin?...—powtórzył Paweł.—Znajduję je bardzo niewłaściwemi...

Marta, której serce biło gwałtownie, nie odpowiedziała ani słowa.

Młody człowiek ciągnął dalej:

— Czy pani innego jest przekonania i czy rozwiązanie romansu, o jakim mowa, nie uznaje pani za fatalne?...

— Nie doczytałam jeszcze do końca, odpowiedziała sierota—ale go przewiduję...

— I co pani przewiduje?...

— Że *Małgorzata* zginie z ręki jednego ze swoich dwóch kochanków.

Zdawało się, że wyraz: *Kochanek*, zaledwie był w stanie przecisnąć się przez usta młodej kobiety.

Wymówiła go głosem drżącym.

— Czy pani gotowa jest w to uwierzyć, że serce może się rozdzielić na dwa uczucia?...—zapytał Paweł z zapałem.

— Nie panie...—szepnęła Marta, której zakłopotanie i wzruszenie widocznie się wzmagało. — Ja wierzę... ja przypuszczam... że uczucie, o którem mowa w tym romansie, przestaje istnieć, gdy nie jest jedyne... Ja wierzę... że serce, które się dzieli, to wcale nie tęgie serce... że brak mu woli... odwagi... Idę dalej nawet w tym razie. Sądzę, że takie serce samo się oszukuje i że mniemając, iż kocha... dopuszcza się wielkiego błędu...

— Ma pani słuszność najzupełniejszą, zawołał z zapałem syn Rajmunda Fromentala.—Jest to kwestya, której rozstrzygnięcie zależy od zapytania samego siebie. Co do mnie, czuję, że moje serce, gdy się odda kiedy komu, odda mu się całkowicie, bezwzględnie, niepodzielnie. Kochać kobietę ze wszystkich sił swojej duszy, to stworzyć sobie niebo na ziemi. Dwie miłości na raz, to wiarołomstwo, to profanacya świętego uczucia!...

Mówiąc to Paweł ożywiał się coraz więcej, oczy mu błyszczały, twarz jakimś niezwykłym promieniała zachwytem.

Marta patrząc nań, słuchając go, czuła się opanowywaną, drżącą, osołomioną.

Zdawało się jej, że słowa młodego nieznajomego, do niej są wprost adresowane; każdy wyraz przenikał do głębi jej duszy i upajał.

Głosem cichym, zaledwie dosłyszanym, odezwała się nareszcie:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnętrznych, Tauszanowiez domagał się od prezesa gabinetu asystencyi wojskowej, ponieważ policya i żandarmerya nie podoła zadaniu. Minister wojny jednak zgodził się na kooperacyę wojska pod pewnemi tylko warunkami, mianowicie pod tym warunkiem, że akcya wojska będzie zupełnie niezależną od działań władz administracyjnych, oficerów bowiem armii nie może oddać pod rozporządzenie naczelników obwodowych. Tauszanowicz takiemu warunkowi poddać się nie chciał. Narady tedy ministrów pozostały bez skutku, a minister spraw wewnętrznych zmuszony był poprzestać na wysłaniu przeciwko rozbójnikom oddziałów żandarmeryi.

Że jednak ta ostatnia liczy ogółem na cały kraj tylko 1,200 ludzi, skuteczność tedy jej akcyi jest bardzo wątpliwą, jeżeli rozbójnictwo rzeczywiście tak wielkie przybrało rozmiary, jak twierdzą sprawozdawcy belgradzcy.

Anglia. Rok finansowy w Anglii zaczyna się nie w styczniu, ale w kwietniu. Obecnie już ogłoszone zostało sprawozdanie ministra finansów za pierwsze trzy miesiące bieżącego roku. Sprawozdanie wykazało przewyższkę dochodów na 86,000 funtów szt. nad spodziewane wpływy, ale świat finansowy nie jest wielce zadowolony z tego stanu rzeczy, gdy mu się bliżej przygląda. Przewyżka pochodzi głównie z rubryki tak zwanej dochodów różnych i daje 161,000 funtów; ale na tego rodzaju dochody nigdy stale liczyć nie można. Poczty i telegrafy dały także dochody nie tak postępowe, jak się można było spodziewać i do jakich przywyknięto. Główny dochód pochodzi z przewyżki od stempla, który dał 200,000 funtów. Ale trzeba tych nadmiarów, aby pokryć ważne i groźne niedobory. Konsumcya gorących trunków zmniejszyła się do tego stopnia, że dochód z akcyzy spadł o 94,000 funtów szt. Moralista może temu przyklaskiwać, ale minister skarbu, który na dochód z tego źródła rachował napewno, jest nie tak filantropijnie usposobiony. Oprócz tego dochód z *income tax* jest także mniejszy, co pokazuje, że zamożność klasy średniej zostawia nieco do życzenia. Są symptomaty, że się ten stan rzeczy polepszy i nie ma powodu do narzekań, skoro rachunek zamyka się przewyżką dochodów nad te, na które liczono. Przy sposobności nie od rzeczy może będzie uczynić wzmiankę o dorocznym zjeździe Towarzystw współdzielczych angielskich. Z podanych cyfr widzimy, że w roku ubiegłym było 1,464 Stowarzyszeń współdzielczych, liczących 992,428 uczestników. Kapitał ich w akcyach wynosił 10,393,394 fun. szt., w obligacyach 2,468,658 funt. szt.; rezerwa 534,388. Obrócono w ciągu roku 36,735,045 funt. szt. a dochód czysty, rozdzielony prawie całkowicie pomiędzy uczestników, wyniósł 3,414,407 funt. szt. Wziąwszy na uwagę, że Stowarzyszenia te obejmują wyłącznie klasy robotnicze, można im powinszować, rozwoju i postępów na drodze dobrobytu. Tak dalece warstwy zarobkujące są już obecnie przekonane o korzyściach współdzielczości, że w ciągu ostatnich trzech lat liczba Stowarzyszeń powiększyła się o 500, a liczba uczestników o 250,000. Stowarzyszenia spożywcze dają daleko większe dochody, aniżeli produkcyjne.

Niemcy. Prasa niemiecka zajmuje się obecnie pilnie kwestyą przyłączenia się Turcyi do potrójnego przymierza. „Kreutz Zeitung" nie wątpi o prawdziwości doniesienia „Koelnische Zeitung", że zbliżenie Porty do ligi niemieckiej jest faktem spełnionym, zastawia się nad wpływem, jaki ten zwrót wywrze na postawę Anglii, która, jak wiadomo, wolała dotychczas zajmować odrębne od aliansu centralno-europejskiego stanowisko. Organ berliński zaznacza, że wiadomość o zbliżeniu Turcyi do ligi, jak najlepsze w Londynie sprawiła wrażenie, gdyż prasa tamtejsza wyraża przekonanie, że dyplomacya niemiecka skłoniwszy Portę do takiego zwrotu, powetowała w zupełności porażkę dyplomatyczną Austryi w Serbii. Dzienniki angielskie utrzymują nadto, że gabinet londyński uprzedzonym był o rokowaniach, toczących się między Niemcami i Turcyą i że ugoda między temi dwoma państwami zastrzega, że Turcya przystąpi do wspólnego działania z mocarstwami sprzemierzonemi w razie, gdyby do Armenii, lub też do którego z państw bałkańskich wkroczyły siły wojskowe mocarstwa, do związku nie należącego. „Kreuz-Zeitung" wyprowadza dalej wniosek, że jeżeli Turcya zdecydowała się wejść w ścisłe stosunki z ligą, Anglia, wbrew nawet swej woli zmuszoną będzie postąpić tak samo i stawia pytanie, na czem zasadzać się może udział Anglii w ewentualnych działaniach mocarst sprzymierzonych. W odpowiedzi na to pytanie, powołuje się na artykuł, zamieszczony w grudniowym numerze pisma „Nineteenth Century", w którym powiedzianem jest, że jeżeli Turcya, w razie wojny zmuszoną będzie stanąć po stronie potrójnego przymierza, zadanie Anglii zasadzać się powinno na zaopatrzeniu jej w pieniądze i oficerów, ponieważ zresztą siły angielskie lądowe i morskie poprzestawać będą musiały na obronie własnych posiadłości, lub co najwyżej, na trzymaniu na wodzy części floty francuzkiej. W końcu przyznaje wprawdzie „Gazeta Krzyżowa", że uwagi jej są może przedwczesne, dodaje jednak, że główne zadanie dyplomacyi niemieckiej zasadzać się powinno na przekonaniu sułtana, że tyle nadużyte słowa o kościach grenadyera pomorskiego, tylko cum grano salis interpretowane być powinny. Ta ostatnia uwaga naprowadza na domysł, że stronnictwo, któremu służy „Kreuz-Zeitung" (stronnictwo generała Waldersee) nie uznaje, że słowa kanclerza o grenadyerze powinny kierować polityką Niemiec na wschodzie, świadczą raczej, że stronnictwo wojskowe nie myśli się usuwać od udziału w rozwiązaniu kwestyi wschodniej

* Urzędowa berlińska „Presse" zaprzeczyła rozpuszczonej pogłosce o zamierzonem udaniu się hr. Waldersee do Petersburga, w missyi nadzwyczajnej.

Austrya. Sejmy krajowe: czeski i galicyjski zwołane być mają, według pogłosek obiegających w Wiedniu, około 10 września, a termin ten zostawać ma w związku z terminem zwołania rady państwa, która jak utrzymują, w końcu października zbierze się na sesyę jesienną. Sejm czeski w nowym składzie, w którym żywioł młodo-czeski, ważniejszą niż dotąd, będzie mógł odegrać rolę, nie przestaje licznych wywoływać komentarzy w prasie wiedeńskiej i czeskiej. „Neue Wiener Taglatt" otrzymuje wiadomość z Pragi, że młodoczesi wystąpią w obec staro czechów z programem wspólnej i zgodnej działalności sejmowej, zdążającej do stawienia oporu germanizacyjnym i reakcyjnym tendencyom, jak niemniej ku ograniczeniu przewagi Węgier w sprawach ekonomicznych i wpływu jakiego używa dzisiaj w Czechach większa własność. Pod względem postawy politycznej, młodo czesi uroczyście oświadczyć zamierzają, że bezzasadnemi są pogłoski, przyznające im tendencye, przeciwne widokom innych ludów słowiańskich, natomiast niemcom nie mają dać żadnych obietnic co do podziału Czech na okręgi językowe. W piśmie staro-czeskiem „Politik", wystąpił dyrektor czeskiego teatru Schubert, z artykułem, w którym podejmuje się roli pośrednika między obu stronnictwami czeskiemi, zwracając uwagę, iż z młodo-czechami należy więcej się liczyć niż dotąd, i że w sejmie wytworzyć należy szlachetną dla obudwóch stron emulacyę, z którejby kraj odnieść mógł korzyść.

Z miasta i kraju.

* **Ciągnienie 1-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej** odbywać się będzie 7 i 8 sierpnia.

* **Stacya bakteryologiczna doktora Bujwida**, będzie się mieścić od jutra przy ulicy Bednarskiej nr. 24.

* **P. Ludwik Śliwiński, artysta teatru** Małego, objął z dniem wczorajszym reżyseryę tegoż teatru.

* **Obowiązki prezesa** zjazdu sędziów pokoju miasta Warszawy, rz. r. st. Kraszenennikowa, podczas nieobecności tegoż, pełnić będzie zastępczo hr. Siwers, sędzia pokoju 14-go oddziału.

* **Cechy.** Z powodu ukończenia się dwuletniej kadencyi starszych zgromadzenia cechów: blacharskiego (p. Fryderyk Trelle), puszkarskiego oraz ślusarskiego (p. Leonard Klemczyński) i wreszcie ciesielskiego (p. Störle) odbędą się w krótce nowe na te urzędy wybory.

* **Licytacya.** W sali wydziału administracyjnego magistratu, odbędzie się jutro licytacya na dostawę w roku przyszłym płótna dla niższych stopni straży ogniowej, na ogólną sumę rs. 2,777. Vadium rs. 278.

* **Zalew.** Na ul. Żabiej, naprzeciw ogrodu Saskiego, pękła rura wodociągowa, powodując zalew na znacznej przestrzeni.

* **Wynalazek.** Latarnię magiczną, służącą do naśladowanictwa ruchu ga-

---

8

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Dokończenie).

— Nic się nie wydarzyło — odrzekła stara — a teraz kiedyś pan przybył, wszystko będzie bardzo dobrze. Oj! nie mało miałam kłopotu z kochaną Leną, a dziś było najgorzej!... Czy dasz pan temu wiarę, że ani jednej nocy nie przespała pod moim dachem? Nie chciała się przyznać do tego, ale ja nie sypiam już po nocach, dobrze więc ją podsłuchiwałam, jak leżąc w łóżku, rozmawiała sama z sobą i płakała. Wchodziłam wtedy do niej, lecz nic się od niej dowiedzieć nie mogłam, jak tylko, że jej straszno i że nie może się rozgrzać pomimo kołdry i pierzyny. Wstawała wtedy i przy świecy brała książkę albo robotę do ręki. Potem było jej lepiej, co dzień znośniej, aż do dziś, lecz już od rana nigdzie spokoju znaleźć nie mogła. Gdy siódma wybiła, a pan nie powróciłeś jeszcze, wtedy powiedziała:

— Dobrzem ja wiedziała, że to być nie może.

— Co być nie może, kochana pani Leno—zapytałam jej i usiłowałam wypędzić jej z głowy wszystkie banialuki i przywidzenia, a przytem porządnie ją wyłajałam, że w tak zacnym jak pan człowieku nie pokłada zaufania.

— Oh—odpowiedziała— jemu ufam, ale nie sobie. I pocóż mam znów innego nieszczęśliwym uczynić? Ale bądź pani spokojną, matka nie da swojego przyzwolenia i to będzie dla niego najlepiej.

— Czy go pani nie kochasz?—zapytałam.

A ona:

— Z całego serca—powiedziała—ale tak uroczystym tonem, jakby przed ołtarzem, lecz potem nagle się wstrząsnęła i rzekła:

— Czy pani nic nie słyszysz?

— Nie—odpowiedziałam—a cóż mam słyszeć?

— Pędzi tu koń — rzekla — ale jest jeszcze daleko.

— A jak może być daleko?

— Jeszcze na dobrą godzinę.

— Ach—zawołałam—jakże masz pani słuch delikatny! — a potem starałam się ją zagadać, aby innemi myślami się zajęła; mówiłam jej o mojej zamężnej córce, iż może ją odwiedzi w czasie poślubnej podróży, jak przyjemne życie będzie pędziła... a ona spokojnie wszystkiego słuchała, niekiedy tylko robiąc zapytanie:

— Czy wciąż nic pani nie słyszysz?

A kiedym jej powiedziała, że nie, znów milczała.

Naraz zerwała się z krzesła:

— Teraz! o teraz już jest blizko!—zawołała.

I rzeczywiście, posłyszałam i ja także odgłos kopyt końskich, i powiedziałam:

— A istotnie, to koń; ale cóż w tem dziwnego?

— Zmierza wprost do naszego domu, rzekła.—Zatrzymuje się! O Boże, jam to wiedziała!

Ani słowa z tego wszystkiego nie rozumiałam, co ona myśli, ale jakeś pan zapukał na dole, to nie wiem, jak to się stało, mnie samą zimny dreszcz przejął.

— Ależ to zapewne pani narzeczony, rzekłam.—Pójdę mu otworzyć.

— Na miłość Bozką, nie schodź pani, zawołała, wstrzymując mnie z rozpłomienioną twarzą — nie schodź pani na dół, nie otwieraj!

— Dla czego?—zapytałam.—Mamże przed pani narzeczonym dom zamykać?

— A czy wiesz, że to on jest?—zapytała cichym głosem—wierz mi pani, to kto *inny*...

— Kto?—zapytałam.

Ale ta wstrząsnęła tylko głową, a kiedy pan wciąż stukał, prawie przez siłę z jej rąk się wyrwałam i wybiegłam z pokoju.

Teraz widzisz pan sam, jak wypada ci z nią postąpić. Nie śmiałabym bez pana wejść na górę.

Wielkiemi krokami, nie czekając, aż mu kobieta poświeci, skoczył na schody i wpadł do pokoju.

— To ja jestem, Leno!—zawołał.—To ja!... Teraz już nas nic nie rozłączy...

Na stole stała lampa, na odsuniętem krześle leżała jej rozpoczęta robota.

— Poszła do swojego pokoiku—rzekła gospodyni, która za nim weszła.—Leno!—zawołała i zaświeciła do przyległego pokoju.—Dla czego się pani ukrywasz? Przyprowadzam ci twego narzeczonego całego i zdrowego.

Żadnej nie było odpowiedzi! Nie odpowiedziano im również w żadnym pokoju i pokoiku, które razem aż pod strychem przebiegli.

łęzi, obłoków i świateł na dekoracyach teatralnych, wynalazł p. Stanisław Cyrankiewicz, technik teatrów warszawskich.

* **Władza właściwa** zezwoliła, aby dochód, jaki otrzymuje warszawski ogród Pomologiczny ze sprzedaży owoców, obróconym był na rzecz tegoż ogrodu.

* **Połączenie**. Sądząc z ilości deklaracyj złożonych już dotąd przez właścicieli nieruchomości, liczba domów, które w roku bieżącym połączone zostaną z kanałami, dojdzie do liczby 600.

* **„Nowosti“** donoszą, iż na zjeździe, mającym się zająć kwestyą wychowania profesyonalnego, ze szczególnym naciskiem poruszona będzie sprawa szkół rolniczych wyższych i niższych. Jednocześnie członkowie zjazdu zajmą się również wyjaśnieniem kwestyi, jak najracyonalniej można poprzeć rolnictwo włościańskie, czy drogą otwierania specyalnych szkół rolniczych niższych, czy też drogą reformy szkół ludowych.

* **Ze spraw szkolnych**. Dyrektor 5-go gimnazyum w Warszawie zawiadamia, iż egzamina wstępne do klasy przygotowawczej rozpoczną się w d. 30 sierpnia. W innych klasach miejsc wolnych nie ma. Prośby o przyjęcie do klasy wstępnej składać można od d. 27 b. m. do 24 sierpnia—od 12-tej do godz. 2-ej po południu.

Dyrektor szkoły realnej w Łowiczu ogłasza, iż egzamina do klasy wstępnej i innych klas odbywać się będą od dnia 21 sierpnia. Prośby o przyjęcie mogą być podawane przez cały czas wakacyjny.

Inspektor progimnazyum męzkiego w Pińczowie, podaje do wiadomości, iż egzamina do klasy 1-ej, 2-ej, 3-ej i 4-tej, rozpoczną się w d. 16 sierpnia, prośby zaś o przyjęcie przyjmowane będą od d. 25 lipca.

* **Na rzecz przytułku** dla żebraków w ciągu ubiegłych siedmiu miesięcy, a mianowicie od d. 13-go listopada do d. 13-go b. m. wpłynęło z dobrowolnych składek rs. 524 kop. 85. Z puszek umieszczonych w kancelaryach cyrkułowych, tudzież w niektórych sklepach wyjęto rs. 275 kop. 21 czyli ogółem rs. 800 kop. 6. Do d. 1-go listopada r. z. wpłynęło rs. 15,473 kop. 61½, przeto ogółem na korzyść przytułku ofiarowano rs. 16,273 kop. 67½.

* **Strzelanie do gołębi**. W piątek nadchodzący odbędzie się na polu Mokotowskiem „grand concour” na strzelanie do gołębi i kulek szklanych, z odległości od 26 do 35 metrów.

Konkurs rozpocznie się o 2-ej punktualnie i trwać będzie do 9-ej wieczorem, czyli godzin 7.

W popisie przyjmie udział kilku myśliwych z gubernii Płockiej i Lubelskiej.

W konkursie, prócz członków Towarzystwa racyonalnego polowania, przyjąć mogą udział i osoby, do towarzystwa nie należące. Stawki będą wysokie i dostępne jedynie dla ludzi zamożnych.

Program podamy jutro.

* **Kanalizacya**. Jutro rozpocznie się budowa kanału na ulicy Wierzbowej, z zupełnem na czas robót zamknięciem ruchu kołowego.

Roboty prowadzone będą z możliwym pośpiechem, aby nie tamować długo ruchu na tej nader ożywionej linii komunikacyjnej.

Wkrótce zaś przystąpi zarząd kanalizacyi do budowy kanałów na ulicach Szpitalnej, Zgodzie, Śto-Krzyzkiej od Nowego-Świata do Mazowieckiej — a roboty prowadzone tam będą sposobem administracyjnym.

* **Kawiarnia... turecka!** Na Lesznie otworzono przed paru dniami kawiarnię „turecką“ z ogromnym półksiężycem na frontonie sklepu...

* **Koncert** na dochód Instytutu moralnej poprawy dzieci w Mokotowie zapowiada się świetnie. Oprócz solistów pp. Pleszczyńskiej, Olędzkiego, Rybaka, Szałowskiego i „Lutni“, wykonane będą przez amatorów najnowsze Okteta, jak niemniej słynna symfonia żydowska Hajdna. Zabawa odbędzie się w Promenadzie 28 b. m.

Instytut wart energicznego poparcia, a brak mu funduszów wielki.

* **„Graždanin”** dowiaduje się, że w Petersburgu powstaje nowa agencya telegraficzna, która zamierza konkurować z „Agencyą telegraficzną północną.”

Projekt ustawy nowej agencyi wkrótce ma być przedstawiony ministrowi spraw wewnętrznych. Inicyatorowie agencyi obowiązują się trzymać własnych korespondentów we wszystkich krajach słowiańskich i naturalnie, we wszystkich państwach zagranicznych.

W razie jakichś nieporozumień z którymkolwiek państwem europejskiem, agencya ma otrzymywać depesze o wypadkach przez Szwajcaryę.

Pomiędzy założycielami agencyi, która nazywać się będzie „Petersburska Agencya Telegraficzna,” znajduje się kilku poważnych kapitalistów.

Jeżeli ustawa uzyska zatwierdzenie, agencya rozpocznie swoję działalność od 13-go stycznia r. p.

* **Regaty**. W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Włocławku wyścig konkurencyjny.

Do turnieju stają najdzielniejsi wioślarze, załogę zaś prowadzi doświadczoną dłonią p. Klemens Weltzwebel.

Osadę warszawską składają: sternik: Klemens Weltzwebel; wioślarze: Bolesław Mieszkowski, Antoni Strómiło, Seweryn Tuszewski, Kazimierz Czarnecki, Ignacy Herman, Jan Bartnicki.

W osadzie włocławskiej sternik: Leopold Rotszajn; wioślarze: Apolinary Sierzputowski, Feliks Zalewski, Aleksy Górnikiewicz, Władysław Tabaczyński, Antoni Hübner, Ignacy Tyski.

Obie osady nosić będą barwy klubowe.

W tydzień później, w dniu 28-ym bm. odbędą się biegi konkurencyjne na daleką metę, do Miedzieszyna (pod wodę w prostej linii 17 i poł wiorst) i z powrotem, z obowiązkowym odpoczynkiem jednogodzinnym w Miedzieszynie.

Biegać będą cztery łodzie: dwie sześciowiosłowe z suwanemi siedzeniami („San“ i „Niemen“) i dwie ośmiowiosłowe również z suwanemi siedzeniami („Kuryer“ i „Laufer“).

Stają do biegów na sześciowiosłówkach: sternik Klemens Weltzwebel z tąż samą osadą, jaka ścigać się będzie w Włocławku i pp. sternik: Józef Drozdowski; wioślarze: Michał Wilczyński, Karol Sikorski, Ksawery Miller, Józef Ulanowski, Gorzkowski i Wacław Krysiński.

Na ośmiowiosłówkach: sternik Lucyan Bodurkiewicz, wioślarze: Jan Siwoń, Felicyan Rosenberg, Jan Kowalski, Ludwik Kowalski, Mieczysław Malcz, Jan Załuski, Mieczysław Tański i Edward Nick, oraz sternik: Władysław Deniszczuk, wioślarze: Ernest Hulla, Jan Waligórski, Wiktor Koczalski, Józef Janowski I, Karol Gromczyński, Stanisław Filipowski, Feliks Zaremba i Bronisław Rastawiecki.

Wioślarze zameldowani obowiązani są do dnia 20-go b. m. przedstawić na ręce naczelnika przystani świadectwa lekarskie, udawadniające odpowiedni stan zdrowia.

Godzina wyjazdu ogłoszoną zostanie w przed dzień biegów.

Wypuszczenie łodzi podług losu (tak co do samej łodzi, jak i czasu) nastąpi z przystani Towarzystwa wioślarskiego, w odstępach czasu, według uznania komisyi regatowej.

W Miedzieszynie sędziowie zapiszą czas przyjazdu każdej łodzi i będą je wypuszczali każdą w godzinę po przyjeździe.

Metę stanowi przystań Towarzystwa.

Arbitrem w tym biegu wybrany został przez stających do wyścigu wioślarzy wytrawny sternik, p. Antoni Zwoliński.

Sędziowie, w liczbie trzech, wybrani zostaną przez komisyę regatową.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Zagadkowa choroba. Wójt gminy Jabłonna, doniósł naczelnikowi powiatu, że w Świdrach, Tarchominie i Marcelinie wszyscy niemal włościanie cierpią ciągle na krwotoki z nosa.

Z rozporządzenia naczelnika, wysłany został do tych wsi lekarz powiatowy, celem zbadania zagadkowej choroby.

Zguba. P. Władysław Piekarski, zamieszkały na ulicy Przemysłowej, pod nr. 31, powracając dorożką nr. 121 do domu, znalazł w niej kilka przedmiotów, przez kogoś pozostawionych.

Przedmioty te p. P. zabrał do siebie, zkąd prawy właściciel może je odebrać za udowodnieniem.

Poszukiwanie właścicieli. W wydziale śledczym przy kancelaryi p. oberpolimajstra, znajdują się odebrane od osób podejrzanych: zegar, zegarek niklowy (budzik), suknia jedwabna z koronkami, biała okrywka kaszmirowa, obłożona puchem, oraz suknia wełniana koloru niebieskiego.

Przedmioty za udowodnieniem są do odebrania na miejscu.

Zaginieni. Wczoraj doniesiono policyi o trzech zaginionych.

Mianowicie zaginęli: Ludwika Sekulska,

— Ależ ona musi być w domu—zawołał pomieszany.—Przebiegłaby koło nas po schodach, gdyby wyszła z domu.

Staruszka stanęła jak wryta, ręce jej zadrżały, wypuściła z rąk świecę.

— Miłosierny Boże! ależ to niepodobna!—zawołała ze stłumionym oddechem i łzami napełniły się jej oczy.

— Pan nie wiesz, że jest jeszcze jedno wyjście z domu, ale to prowadzi... wprost do Dunaju.

Krzyknął jakby rażony kulą w serce.

Jak szalony rzucił się do drzwiczek, które mu nic nie mówiąc, palcem wskazała i zbiegł po wązkich kamiennych schodkach.

Tu stanął nad brzegiem połyskującej, ciemnej głębi i w rozpaczy rozpatrywał się wśród nocy, gdy fale podpływały mu pod nogi.

Kobieta przywlekła się za nim.

— Czy pan co widzisz?—zapytała stojąc za nim i lampą rozświetlając znaczną przestrzeń rzeki.

On nic nie odpowiadał.

Nagle wstrząsnął się.

Wyrwał lampę z rąk starej i przechyliwszy się wzniósł światło do góry.

Po chwili cofnął się szybko, zrzucił buty i surdut i bez namysłu rzucił się w rzekę.

Niedaleko od brzegu wynurzyła się ręka, potem twarz po szyję i gdy wytężając wszystkie siły podpływał do owego miejsca, sądził, iż wyraźnie postrzega, jak otwierają się oczy i usta, niby wzywając pomocy.

Zawołał na nią i zdało mu się, iż odwróciła nieco głowę ku niemu.

Z podwójną siłą przecinał falę, gdyż widział, iż znowu postać zaczęła się pogrążać w wodzie.

Wystawało tylko jej czoło białe.

Dosięgnął ją wreszcie i na chwilę zanurzył w wodzie, aby nieprzytomną schwycić na ramiona i z nią wypłynąć.

Jakoż udało mu się, i sądził, że wszystko dobrze się skończy.

Spuszczona jej prawa ręka, szukając punktu oparcia, konwulsyjnie schwyciła go za szyję, ociężała jej głowa spoczywała na jego plecach, rozpuszczone jej czarne włosy zanurzały się w wodzie, i gdy tak razem płynęli, poczuł, iż życie i siła woli drga we wszystkich jej członkach.

Lecz bystry nurt rzeki oddalił go od brzegu, a ciężar jej ciała przeszkadzał mu w swobodnem użyciu ręki.

Spojrzał na poblizką wyspę i dojrzał tam światło i łodzie.

Kilka razy krzyknął w tamtę stronę, aby pospieszyli i przypłynęli do niego.

Nie był pewnym czy go usłyszano; nasunęła mu się myśl: Już po wszystkiem!

I nie przeraziło go to wielce; wydawało mu się to rzeczą bardzo naturalną, aby rzeka stała się grobem jego szczęścia.

Gdyby ją wyratował i na ląd wyniósł, a ona znów przed nim uciekła, cóżby mu było po życiu?

Gdyby choć słówko od niej usłyszeć na pożegnanie. — Leno! zawołał z cicha, gdy woda pędziła ich ku mostowi. Zdawało się, jakby poruszyła się ręka koło jego szyi. Zdawało się, że oprzytomniała nieco

Lecz w śmiertelnej trwodze coraz bardziej cisnęła się do niego, przez co tamowała jego poruszenia; gdy przywiedziony do rozpaczy usunąć usiłował rękę, która go dusiła, poczuł jak fala go zalewa i spada w przepaść ze swoim ciężarem.

. . . .

Gdy odzyskał nieco przytomność, poczuł najprzód jakąś nieokreśloną przyjemność, że już nie otacza jego skroni odmęt wodny.

Leżał gdzieś w miękkiem i ciepłem miejscu, skórę miał bardzo rozpaloną, i długiego potrzebował czasu, zanim mógł otworzyć oczy, gdyż wciąż mu jeszcze huczało w głowie, a pierś z trudnością oddychała.

Dopiero gdy zasłyszał głos poczciwej wdowy, i wyraźnie przy swoim łóżku jej twarz rozpoznał, zwolna odzyskał pamięć.

— Gdzie Lena? — zapytał wreszcie.

Staruszka wskazała na oboczny pokój.

— Bądź pan bez obawy — rzekła. Bogu dzięki, odzyskaliśmy was oboje. Ale ileś pan nabawił nas trwogi i kłopotów!...

Teraz opowiedziała mu, iż jak tylko postrzegła, że skoczył do wody, odwiązała sama łódkę, jaką miała przy schodkach i wołała na niego, aby na nią zaczekał.

Ale on jak ryba popłynął, a ponieważ sama nie bardzo mogła władać wiosłem, więc daleko woda ją zapędziła. Wzywała więc na pomoc ludzi będących na moście, którzy na szczęście ją postrzegli, i dzięki Bogu na czas jeszcze z obudwu brzegów łodzie z pomocą nadbiegły; nie było jeszcze zapóźno gdy ich wydobyto.

Wprawdzie po długich obawach i staraniach, oboje zaczęli okazywać oznaki życia.

Wezwała nawet lekarza, ale gdy ten

żebraczka, zamieszkała przy ulicy Czerniakowskiej pod nr. 100; Grzegórz Czernobajew, zamieszkały na Pradze pod nr. 184a, oraz Tomasz Orszulski ze Starego Miasta nr. 32.

Poszukiwania rozpoczęto.

Zbrodnia. Przy ulicy Przedokopowej, w pobliżu parku na placu wyścigowym, znaleziono zwłoki kilkotygodniowego niemowlęcia płci męzkiej.

Celem wykrycia matki, zarządzono śledztwo.

Kradzieże. Z mieszkania rewirowego Slebikowa przy ulicy Krochmalnej pod nr. 25, skradziono zegarek srebrny wartości 22 rs., kradzieży dopuściła się służąca, którą aresztowano.

— Z przedsionka izby sądowej, sekretarzowi Orłowowi, skradziono parasol; złodzieja Chaima Edelbauma, z ulicy Krochmalnej nr. 24 ujęto.

— Józefowi Kępińskiemu, z piwnicy, otworzonej wytrychem, w domu pod nr. 11 przy ulicy Gnojnej, skradziono 14 funtów łososia; złodzieja przytrzymano.

— Janowi Mamaj, zamieszkałemu na Lesznie pod nr. 25, skradziono spinki złote; złodzieja, Franciszka Porosa, zatrzymano.

* **Z Broku.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Osada Brok, dawniej miasteczko w powiecie Ostrowskim, gubernii Łomżyńskiej, położone nad rzeką Bugiem, liczące do czterech tysięcy mieszkańców, przeważnie żydów,—o god. 1 w nocy z dnia 11 na 12 b. m., uległo okropnej klęsce pożaru, który pomimo ratunku pochłonął *sześćdziesiąt kilka domów* ze sklepikami, nieliczące w to różnych zabudowań i przystawek do takowych, a pozbawił nietylko utrzymania handlujących w sklepikach, ale i schronienia nad głowę.

Pomiędzy pogorzelcami oprócz kilkudziesięciu rodzin żydowskich, jest siedm rodzin katolickich rolniczych.

Ogół strat w towarach i innych przedmiotach, ściśle dotąd nieobliczony,—ale samo ubezpieczenie spalonych budowli wynosi z górą trzydzieści tysięcy rs. Naczelnik powiatu Ostrowskiego i naczelnik straży ziemskiej, zjechali zaraz na miejsce pogorzeli i sprawdzili rozmiary klęski. Pożar wszczął się z bóżnicy żydowskiej, w której na noc zamknięto chorego i obłąkanego żyda. Smutny i okropny widok kary Bożej, przeraża, przejmuje litością—i porusza do głębi serca, choćby najobojętniejszych z ludzi! Bo dość spojrzeć na kilkadziesiąt sterczących kominów i zgliszcza inne. A jednak przykro doprawdy nadmienić, że nadomiar tej klęski nieszczęśliwych, znalazło się dość i takich, którzy odarci zupełnie z poczucia ludzkiego charakteru i sumienia, zamiast ratować biedaków, rozkradali ich mienie... i powiększali niedolę i rozpaczliwą ich nędzę!

Donosząc o nieszczęśliwych, polecam ich szlachetności ludzi dobrej woli. Każda ofiara, każdy datek przyjęty zostanie z wdzięcznością; — a Bóg za taką jałmużnę nagrodzi stokrotnie.

Ksiądz S....

Z różnych stron.

× **Oryginalny podarunek benefisowy.** Znana tutejszej publiczności z występów na warszawskiej scenie primabalerina, p. Zucchi, dawała w tych dniach w petersburskim teatrze „Arkadia" przedstawienie benefisowe. Benefisantka od swoich wielbicieli otrzymała mnóstwo bukietów, dyadem z brylantami, wieniec srebrny i... srebrną miednicę. Na widok tego rodzaju oznaki uwielbienia dla artystki, publiczność szczelnie wypełniająca teatr, wybuchła homerycznym śmiechem.

× **Była cesarzowa francuzka Eugenia,** według słów „Figara," pędzi zupełnie osamotnione życie w Farnborough, nieopodal Londynu. Codziennie bywa na mszy, w kościele, który wznieść kazała i modli się nad grobami męża i syna. Zazwyczaj towarzystwo byłej władczyni Francyi, składa się z trzech osób: księcia Bassano, dawnego szambelana Napoleona III-go, pana Franceschini-Pietri dawnego sekretarza prywatnego cesarza i pani Lebreton, siostry zmarłego generała Bourbaki, niegdyś wiernej lektorki cesarzowej w Tuileryach. W tych dniach nowozaślubiona para odwiedziła eks-cersowę. Książe Poix, syn księcia i księżnej Mouchy, z domu Murat, przybył do Farnborough, aby przedstawić byłej monarchini swoję młodą małżonkę.

× **Żona prezydenta** Stanów Zjednoczonych otrzymuje codziennie przeszło sto listów z prośbami o radę lub o wsparcie. Niedawno odebrała pismo, w którem młoda jakaś korespondentka zaklina ją w czułych słowach, aby nie czesała się do góry, bo to z pewnością skłoni wszystkie kobiety do zaniechania długich uczesań, w których—objaśnia petentka—jest jej bardzo do twarzy.

× **Uczta.** W pałacu Przemysłu w Paryżu, miał miejsce przed kilku dniami wielki bankiet dla robotników wystawy i cechów robotniczych. Byli na nim obecni senatorowie, deputowani i członkowie rady municypalnej Paryża.

× **Sprytny dworzanin.** Jedno z podań indyjskich opiewa, iż pewien możny władca zgromadził wszystkich swoich dworzan i przyrzekł dwa wielkie dyamenty, temu, który odbędzie podróż naokoło świata w przeciągu najkrótszego czasu. Każdy oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby lądem czy wodą zadowolić żądanie władcy, jeden dworzanin tylko siedział w milczeniu, głęboko zamyślony. „I cóż Kohino," zapytał władca, — „cóż ty zamierzasz uczynić?"—Kohina wstał, obszedł dokoła swego pana i rzucił mu się do nóg mówiąc: „Najpotężniejszy ze wszystkich władców, ty jesteś moim światem!" I Kohina otrzymał dyamenty.

× **Szach w Londynie.** O pobycie władcy perskiego w stolicy Anglii znajdujemy w pismach miejscowych mnóstwo szczegółów i anegdotek. Zdaje się, że Nasr-ed-Din tym razem zadowolony był bardzo ze swego pobytu, a zachwyt swój dla Anglii wyraził nazywając ją „krajem tulipanów." Nie mogło się tylko pomieścić w głowie szachowi, że państwem, tak potężnem, jak królestwo brytańskie, rządzi kilku nieśmiałych, skromnych mężczyzn, w zwyczajnem czarnem ubraniu i „szkaradnym" cylindrze. Księżnę Walii nazwał szach „nieporównaną perłą." Do dekoltowanych sukien podczas uroczystości nie mógł się wschodni monarcha przyzwyczaić i uważa, iż obyczaj ten ten jest niewłaściwy. Gwardyę angielską wychwalał bardzo, natomiast muzykę ich nazwał głupstwem, czyli dosłownie „bawełną." Pewnego wieczora udał się szach do pałacu Kryształowego, który wnet się zapełnił 50,000-cznym tłumem. Jednocześnie przybył książe Walii z małżonką i dziećmi. Etykieta dworska wymaga, aby szach zawsze podawał ramię księżnej Walii, gdziekolwiek ją spotka, co też i tym razem uczynił, a co się stało dla nich obojga źródłem nieustannego zakłopotania. Pałac Kryształowy pełen jest rzeczy godnych widzenia i Nasr-ed-Din, ciekaw wszystkiego, ciągnął księżnę to w prawo, to w lewo, ku wielkiej uciesze publiczności. Tu zwróciły uwagę szacha wystawione róże, które, jako znawca, chciał bliżej obejrzeć; tam spostrzegł wspaniałe brzoskwinie w oranżeryi i chciał je zrywać, w końcu, gdy zobaczył naśladowanie Alhambry, nie mógł już wytrzymać, puścił księżnę, która o mało co nie wybuchnęła śmiechem i pobiegł na dziedziniec.—Szach pragnął zamieszkać także w szkockim zamku królowej, Balmoral; życzenie to wszakże nie zostało spełnione, gdyż zamek ów jest za mały na pomieszczenie orszaku szacha. Natomiast sir Algernon Borthwick, właściciel „Morning-Post," oddał władcy perskiemu do rozporządzenia swój zamek Invercauld, zkąd szach będzie mógł zwiedzić Balmoral. Ujmujący rys charakteru objawił Nasr-ed-Din, będąc w gościnie u lorda Bronslow. Gdy mu podano fuzyę na polowaniu na jelenie, nie chciał stanowczo strzelać, twierdząc, iż niema powodu zabijać takich łagodnych oswojonych zwierząt.

× **Połów jaskółek.** Dziwaczna moda zimowa, nakazująca stroić kapelusze słabszej połowy rodzaju ludzkiego całemi gniazdkami lub przynajmniej pojedynczemi sztukami jaskółek, o ile się zdaje, utrzyma się i nadal. Takby przynajmniej sądzić należało z obfitego połowu, jaki ubiegłej wiosny urządzano we wszystkich nadbrzeżnych miejscowościach Francyi. Wracając do swych siedzib letnich, ptaszęta, zmęczone podróżą przez morze Śródziemne, padają, wyczerpane z sił, całemi stadami na wybrzeża i długo zazwyczaj przed dalszą drogą odpoczywają. Żołowiono je właśnie podczas tego odpoczynku w sieci, na lep i... na druty elektryczne. Ten ostatni połów odbywano w ten sposób, iż na słupach lub nad skałami rozpinano żelazne, nieizolowane druty, a gdy jaskółki drut taki obsiadły, zaczajony łowca łączył wówczas drut z ustawioną bateryą elektryczną i biedne ptaszęta spadały na ziemię, jakby rażone piorunem. Ofiary kaprysu mody, złowione tegorocznej wiosny, można liczyć na tysiące. Zauważono też, że w niektórych okolicach Francyi wcale nie widziano tegorocznej wiosny tej pożytecznej ptaszyny, która łowi dziennie trzy razy tyle szkodliwych owadów, ile ciało jej waży. Łatwo wobec tego zrozumieć, jakie szkody rolnictwu wyrządza się przez tępienie ślicznej ptaszyny. Jedno z poważnych pism francuzkich, z którego tę notatkę czerpiemy, powiada też w zakończeniu: „Jeśli niedorzeczna ta moda miałaby istotnie potrwać jeszcze lat parę i ogarnąć wszystkie miasta za przykładem Paryża, w takim razie jaskółkę będziemy mogli niedługo oglądać jedynie w gabinetach ornitologicznych."

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Julja z Kostanowskich **Jaworska**, wdowa po ś. p. Mikołaju Jaworskim, zmarła dnia 9-go lipca r. b. w Krasnem. Nabożeństwo żałobne w dniu 18-ym lipca r. b., o godzinie 10-ej rano w kościele panien Kanoniczek.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia"** (Nr. 4792) czytamy: Kolonia francuzka w Petersburgu, obchodziła 15 b. m. święto swoje narodowe z wielką uroczystością. Z rana, w kaplicy francuzkiego towarzystwa dobroczynności na „Wasilewskom Ostrowie", odprawioną została wotywa, na której obecnych było z górą dwieście osób.

Na czele zebranych stał poseł francuzki przy dworze ruskim p. de Laboulay i wszyscy inni członkowie poselstwa w mundurach galowych. W czasie wotywy śpiewali artyści i artystki francuzkiej opery komicznej. Wotywę odpra-

---

przybył, oboje oddychali już swobodnie, tak iż żadne nie groziło niebezpieczeństwo.

Teraz powinien się tylko spokojnie zachować.

Wszak nie mało nałykał się wody.

Lecz później, jeżeli będzie chciał wstać, to ma obok siebie kompletne ubranie jej nieboszczyka męża, gdyż jego od dwudziestu czterech godzin jeszcze nie uschło, a nawet koszulę ma na sobie jej męża.

Teraz dopiero postrzegł, że cały zanurzony jest w pościeli i leży na sofie w jej pokoju, a w około widoczne jeszcze ślady zamieszania, jakie spowodował cały wypadek w cichym wdowim mieszkaniu.

W miejsce słów uścisnął tylko rękę dobrej staruszki i poleżał jeszcze czas jakiś, pogrążony w marzeniach.

Potem rzekł:—proszę zostaw mnie pani na chwilę samego, spróbuję powstać.

Pomimo jej odradzań, uparł się przy swojem, i skoro tylko go opuściła, zrzucił wszystkie ciężkie pierzyny, i zdziwił się, że po tem wszystkiem co go spotkało, czuje tylko lekkie osłabienie ciała. W mgnieniu oka się ubrał i z bijącem sercem posunął się ku drzwiom, za któremi spoczywało jego najdroższe szczęście.

Wszedł bez zapukania.

Tu leżała ona piękna i blada w swojem łóżeczku, rozrzucone jej czarne włosy pokryły całą prawie poduszkę, zwróciła ku niemu łagodne spojrzenie.

Stara siedziała przy niej, a prócz tego był tam lekarz powiatowy, którego jeszcze pod „Białym kogutem" poznał. Gdy wszedł narzeczony, twarz jego u kochanej pokrył śliczny rumieniec i na ustach zawitał tak miły uśmiech, jakiego przedtem nigdy u niej nie widział. Milcząc spoglądali na siebie.

— Winszuję panu z całego serca, rzekł stary lekarz w napół tajemniczym tonie, podając młodzieńcowi rękę.—Przypatrz się pan tej twarzy. Wskoczenie do kąpieli cudów dokazało, powiadam panu. Czy nie prawda, moje dziecko, mówił dalej zwróciwszy się do Leny, teraz to zupełnie inaczej wygląda, żadnych przywidzeń, żadnych czarnych plam, wszystko w najlepszym porządku. A teraz jestem tu zbyteczny, życzę wszystkim najprzyjemniejszego spoczynku...

I rzekłszy to odszedł.

Gospodyni towarzyszyła mu z lampą, aby poświecić na schodach.

Kochankowie pozostali sami.

— Leno! - rzekł przystąpiwszy bliżej i ująwszy ją za rękę — czy mogę temu wierzyć, że już się więcej nie zgubimy?

Zamiast odpowiedzi uściskała jego rękę i serdecznym wzrokiem spojrzała mu w oczy.

— A przecież, chciałaś uciec przedemną, dodał z cicha...

— Nie przed tobą, ale przed cieniem. Teraz już wszystko minęło. Spojrzyj na moję rękę: pierścionek, który na moje odrzeczenie tak długo nosiłam, zniknął już. Leży on na dnie rzeki i nigdy nie ujrzy światła dziennego.

— I nie lękasz się już mnie pocałować?

— Nie, nie, odpowiedziała.

Wyciągnęła obiedwie ręce i gorącym uściskiem tuliła go do swojego serca. „Que je vous aimel szepnęła. Usta jego połączyły się z jej ustami.

Koniec.

wiał jeden z księży katolickich w Petersburgu, ksiądz bowiem francuzki, ojciec Lagrange, jest w tej chwili na urlopie. O godzinie siódmej wieczorem, w restauracyi Coulana, miał miejsce świetny bankiet, przygotowany na sto osób, w liczbie których znajdowali się członkowie poselstwa rzeczpospolitej z panem hrabią de Vauvin, sekretarzem na czele.

Poseł p. de Laboulay nie był obecnym na bankiecie.

W wielkiej sali restauracyjnej, przybranej w narodowe flagi francuzkie, były ustawione w podkowę ogromne stoły. Pierwsze miejsce zajmował hr. de Vauvin, dalej zasiedli członkowie poselstwa i inni obywatele francuzcy.

Pierwszy toast „za Francyę" wzniósł hr. de Vauvin, przyczem orkiestra wojskowa zagrała zaraz „Marsyliankę."

Drugi toast „za Najjaśniejszego Cesarza i Cesarzowę Wszech Rosyi, oraz cały Dom Panujący" wygłosił p. Castiglion. Dźwięki hymnu narodowego ruskiego przyjęto pełnemi zapału jednomyślnemi okrzykami: „Vive la Russie!" i „Vive la France!"

Bankiet ukończył się około 10-ej wieczorem, poczem miał miejsce koncert zakończony tańcami.

* „St. Petersburskie Wiedomosti" podają w streszczeniu ciekawe wywody z korespondencyi konstantynopolskich „Pester Lloyda":

„Korespondent pisze: w tamtejszych kołach politycznych nad Bosforem, patrzą spokojnie na położenie spraw bałkańskich i nic groźnego nie przewidują. Ani kryzys rumuński, ani obudzony ruch narodowy w Serbii, nie pociągną przewrotu w istniejącym porządku rzeczy na półwyspie Bałkańskim, gdyż opiera on się na sile berlińskiego traktatu; traktat zaś berliński otworzył drogę narodom bałkańskim do samodzielnego rozwoju, wywołał dążenia zachowawcze w Rumunii, Serbii i Bulgaryi, w miejsce stronnictw narodowych wyczekujących tylko sposobności, by wzniecić pożar, w których zapanował konserwatywny duch zbudzony troską o zachowanie niezawisłego bytu narodów, dopiero wstępujących na drogę samodzielnego rozwoju. Obdarzone zgromadzeniami reprezentacyjnemi państwa bałkańskie, przeżywają okres wewnętrznych partyjnych zatargów, w których ciosy walczących są daleko prostsze niż narodów przechodzących wszystkie stadya cywilizacyi i wyćwiczone w bójach parlamentarnych. Nazwy partyj, według polityków konstantynopolskich, w istocie nic nie oznaczają. W Rumunii rusofilskie tendencye zgadzają się ze stronnictwem konserwatywnem, w Serbii z liberałami. Jedni i drudzy wszakże przedewszystkiem mają interesa ojczyzny na względzie.

„Co się tyczy panslawistycznej partyi, turcy mniemają, iż element panslawistyczny w Rumunii trzyma się z konserwatystami, w Serbii z liberałami, w Bulgaryi wreszcie, gdzie panslawiści nie cieszą się zbytnią sympatyą obu partyj, grupują się oni w około pewnej osobistości w podeszłym wieku, lecz utrzymującej wśród nich stałą opozycyę przeciw panującemu obecnie w księstwie położeniu rzeczy.

„W Konstantynopolu sądzą, iż dążenia panslawistycznej partyi, nie doprowadzą do żadnych rezultatów.

„W przeszłości, panslawiści byli pionierami wpływu ruskiego, przygotowującymi grunt dla niego, lecz obecnie, według przekonania turków, rola ich się już skończyła.

„Narody bałkańskie posługiwały się nimi, ażeby utorować sobie drogę do niezawisłości, lecz osiągnąwszy cel, zamkną drzwi przed nimi.

„Taki to pogląd panuje—według zapewnienia „Pester Lloyd'a" w sferach urzędowych konstantynopolskich—i poniekąd tłomaczy ten spokój, z jakim obserwuje Porta położenie obecne na półwyspie Bałkańskim."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Ruskij Inwalid" donosi, iż pełnomocnicy kabardyńców i górali, po zawiadomieniu ich o Najwyższym pozwoleniu co do pozostawienia ludności 315,383 dzies. łąk, urządzili nabożeństwo, prosili o wyrażenia ich najpoddanniejszych uczuć dla Monarchy i postanowili ku upamiętnieniu rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej corocznie urządzać nabożeństwa, urządzić wyścigi ludowe z nagrodą 400 rs. i zebrać 6,100 rs., które z 4,900 rs., stanowiącemi własność gmin, przeznaczone zostaną na otwarcie szkoły z nadaniem jej nazwy „szkoły Cesarza Aleksandra III go" i ufundować w zakładach naukowych średnich i wyższych dwa stypendya po 1,200 rs. imienia Najjaśniejszego Pana.

Petersburg, 16 lipca. (T. A. P.) Gazeta „Dień" dowiaduje się, że otwarty ma być bank akcyjny, celem wydawania krótkoterminowego kredytu drobnym rzemieślnikom.

Petersburg, 16 lipca. (T. A. P.) Łódź hanowerska „Cernomorzec" przypłynęła w dniu 15-ym b. m. do wyspy Krety.

Berlin 16 lipca. (*T. pr. D. D. W.*) Utrudnienia paszportowo-celne na granicy niemiecko-szwajcarskiej, mają być cofnięte. Rząd przypisuje je zbytecznej gorliwości niemieckich władz pogranicznych.

Paryż 16 lipca. (*Tel. pr. D. D. W.*) Boulanger stawiony będzie przed trybunałem senatu pod trojakim zarzutem: 1) zamachu na bezpieczeństwo państwa; 2) uknucia spisku; 3) sprzeniewierzenia sumy 252,000 fr. Dillon i Rochefort oskarżeni są o uczestnictwo w tych zbrodniach.

Uchwała komisyi dziewięciu, pozostawia prokuratorowi generalnemu wolność oskarżenia Boulangera o inne przestępstwa przed zwyczajnemi sądami.

Belgrad 16 lipca. (*T. Ag. Pół.*). Tutejsze organy opozycyjne, a w ślad za niemi i dzienniki austryackie, w przesadnych barwach przedstawiają wzrost rozbójnictwa w Serbii.

Madryt, 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Były poseł hiszpański w Berlinie, Benomar, wezwany został do wytłumaczenia się przed najwyższym trybunałem sprawiedliwości, z zarzuconego mu zdradzenia tajemnic stanu.

Kair 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Krąży tutaj pogłoska, że w jesieni armia angielsko-egipska uda się do Dongoli.

Kair 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Do Sarrasu nadciągnął nowy oddział derwiszów, złożony z 1,500 ludzi.

Nowy-York 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) „New York Herald donosi, że minister spraw zewnętrznych, Blaine, ustępuje ze swojej posady we wrześniu z powodu słabego zdrowia.

Londyn 16 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Biuro Reutera telegrafuje: Derwisze stoją jeszcze pod Abu Simbel w tej samej pozycyi, co w piątek.

Wojska angielskie odbyły onegdaj kilka utarczek z nimi, w których derwisze stracili około 90-ciu zabitych.

Generał Grenfell przybył do Assuanu i zamierza niezwłocznie udać się do Abu Simbel.

Dwa bataliony wojsk egipskich z artyleryą i jazdą, stojące obecnie w Assuanie, otrzymały rozkaz niezwłocznego udania się do Korosko

Konstantynopol 16 go lipca. *Tel. Ag. Pół.*) Skutkiem odwołania nadzwyczajnego komisarza sułtańskiego, Mahmuda Dżelladedina baszy, i odmowy ze strony W. Porty spełnienia reform, żądanych przez ludność grecką, stronnictwo czynu postanowiło uciec się do środków najskrajniejszych.

Otrzymane dziś.

Peterhof, 17 lipca. (*Tel Ag Pół.*) Dziś Ich Cesarskie Moście raczyli powrócić z podróży.

Wiedeń, 17 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Agent wojskowy austryacki w Konstantynopolu, Manegg, przeglądał w Filipopolu i Sofii wojska bulgarskie.

Bern, 17 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Rada związkowa rozesłała ministeryom spraw zagranicznych mocarstw wezwanych do uczestniczenia w konferencyi, co do zabezpieczenia robotników, Cyrkularz w którym projektuje odłożenie konferencyi tej do przyszłej wiosny aby dać możność radzie związkowej zwołania konferencyi. Mocarstwom uczestniczącym dostarczono szczegółowe programy.

Konstantynopol 17 lipca. (*Tel. Ag. Pół*) Porta otrzymała depeszę z Wiednia, zapewniającą, że mocarstwa europejskie postanowiły nie dopomagać i nie dozwolić na ogłoszenie niepodległości Bulgaryi.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Wdowiec oficyalista, pozostający chwilowo bez zajęcia, potrzebuje wnieść zaraz opłatę szkolną za syna, ucznia klasy 1-ej, odznaczającego się moralnem sprawowaniem i celującemi postępami w naukach.

Nie mając na to żadnego funduszu, odnosi się przez nasze pośrednictwo o pomoc do tych wszystkich, co cudzą niedolę odczuć umieją i dobrze czynić potrafią. Adres proszącego ul. Grzybowska Nr. 51, mieszkania Nr. 8. Wiadomość u stróża.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 16 r. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .— .—
— wyborową 6.30—6.55
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 5.10—5.25
— średnie .—5.00
Za jęczmień .— .—
Za owies 3.15—3.45
Za grykę .— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 16 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 78—80, średnie 75—77 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. ——, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 88—93, średni 83—87 ordynaryjny 65—72.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—85 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 125—130 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 85 — 93, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Tendencya na giełdach zbożowych jest niezdecydowana. Coraz to niepomyślniejsze napływają wiadomości o widokach na

zbiory, pomimo to spekulacya nie ma odwagi płacenia cen wyższych.

Wczoraj w Berlinie ceny pozostały bez zmiany.

We Wrocławiu żyto na dostawy terminowe, począwszy od terminu lipcowego podrożało o 1 markę na tonie.

Olej rzepakowy w Berlinie i w Szczecinie był o $^{1}/_{2}$ marki na beczce droższy; rzepak podrożał we Wrocławiu o 2 $/_{2}$ m. na tonie.

Cena wyborowego gatunku dochodzi prawie do 300 marek za tonę.

Odesa, 14-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona	„	75	„	102
ozima besarabska	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	6[illegible]
Owies	„	60	„	72
Jęczmień	„	50	„	[illegible]0

Wrocław, 15-go lipca. Pszenica bez zm., biała 1[illegible]9—176 m., żółta 159—176 m.

Żyto b. zm., loco 135—146 m., na dostawę: za lipiec 153.00; lipiec-sierpień 153[illegible]0 m., wrzesień-paźdz. 155 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 125—15[illegible] m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 285—$292^{1}/_{2}$ m., średni 270—$277^{1}/_{2}$ m., gorszy $257^{1}/_{2}$ m.

Olej rzepakowy lipiec 65.50 m., wrzesień-paźdz. 64.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na lipiec 53.6[illegible] m. [illegible] 33.9[illegible] m. za 100 litrów 100%

Wiedeń 15-go lipca. Pszenica: płacono na jesień fl. 8 c. 45, na wiosnę fl. 8 c. 95. Żyto na jesień fl. 6 c. 63 za 100 kg.

Berlin, 15-go lipca. Pszenica (żółta) b. zm., lipiec 186.50 m., wrzesień-paźdz. 186.05.

Żyto: b. zm., lipiec-sierpień 151.00 m., wrzesień-paźdz. 154.00 m.

Owies: lipiec 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 61.10 m., wrzesień-paźdz. —.— m.

Nowy-York, 13-go lipca. Pszenica czerwona niżej loco $88^{1}/_{8}$ c., lipiec $86^{5}/_{8}$ c., sierpień $84^{7}/_{8}$ c., grudzień $87^{1}/_{2}$ c.

Kukurydza $48^{1}/_{2}$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 16 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 835^{1}—838^{1} 272—278
Pojed. szynk. w. 848—851^{1} 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $807^{1}/_{2}$.

Hamburg, 15 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. $21^{1}/_{2}$ m., sierpień-wrzes. $22^{1}/_{4}$ m., wrzesień-paźdz. 23 m., październik-listopad 23 m.

Hamburg, 13 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe). Pod wrażeniem panującej wewnątrz kraju słabej tendencyi i napływających ofert na nową kampanię z krajów wytwórczych, spowodowanych nader korzystnemi, jak dotąd, wiadomościami o rozwoju kartofli, obracano na rynku hamburskim dość niechętnie spirytusem. Ponieważ kartofle przed zbiorem są narażone jeszcze na bardzo liczne niebezpieczeństwa, nie można przeto wyrokować obecnie, jako przedwcześnie o rezultacie zbiorów. Fabrykanci tutejsi są bardzo zajęci wywozem, a nadto obficie zaopatrzeni w towar surowy, skutkiem czego czekają spokojnie, tymczasowo, dopóki ich nie zmusi konieczność do robienia nowych zakupów. Tak samo się zachowuje spekulacya, która wyczekuje brakującej chwilowo podniety do zwyżki; z drugiej strony przy skąpem zaofiarowaniu z pierwszej ręki i regularnym zbycie na wywóz, nie ma powodu do dalszej, godnej naznaczenia zniżki cen.

Notowano na wywóz: na lipiec-sierpień $21^{3}/_{4}$, $21^{1}/_{2}$ płacono, dziś $21^{3}/_{4}$ w żądaniu, $21^{1}/_{2}$ w poszukiwano; na sierpień-wrzesień $22^{1}/_{2}$ płacono, dziś $22^{1}/_{4}$ w żądaniu 22 w poszukiwaniu; na wrzesień-październik 23, $22^{3}/_{4}$ płacono, dziś 23 w żądaniu, $22^{3}/_{4}$ w płaceniu, na październik listopad 23, $23^{3}/_{4}$ płacono, dziś 23 w żądaniu, $23^{3}/_{4}$ w płaceniu; na listopad-maj 1889/90 r. 23, $22^{3}/_{4}$ płacono, dziś 23 w żądaniu, $22^{3}/_{4}$ w w płaceniu; na kwiecień maj 1890 23, $22^{3}/_{4}$ płacono, dziś 23 w żądaniu, $22^{3}/_{4}$ w płaceniu. Kurs w Hamburgu 207.50 m. za 100 rs.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 16 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,84	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	39,40	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	83, -	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,30	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,75	—,—
„ „ „ seryi 4	95,85	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	91,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	31,7
„ Zastaw. m. Warszawy	138,5
„ „ „ Łodzi	98,9
„ Likwidacyjnych.	47,5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	3,9
„ „ 2-ej emisyi	162,3

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$48^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	157

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Białostoku	Wołkowski
Z Mińska	Bejlin
Z Kijowa	I. Ejwin
Z Wołkowyszek	Szynler
Z Ciechocinka	Glinko Mawrin
Z Romen	Kahanu Haftu
Z Radzynia	Heiblum
Z Lubeni	Iwanow
Z Białostoku	D. Maliniak
Z Smoleńska	Szejer
Z Pińska	Rinas
Z Koluszek	Rudnicka
Z Pilicy	Tela
Z Bendzina	Mühlstein
Z Biłgoraja	M. Mędrzecki
Z Petersburga	Zilbersteit
Z Carycyna	Plewkowski
Z Kijowa	Janowski
Z Mohilewa	Lipowski Klimowicz
Z Babrujska	Cichocki
Z Mińska Gub.	Berłowicz
Z Czerkass	Rotholtz-Lerner
Z Berlina	Kopelman
Z Astrachania	Dimant

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

B) Niewyprawione z Warszawy.

a) Listy zamknięte:

Stefan Jaworski w Warszawie, Rafał Maliniak w Mrozach, Żłobicki w Babach Juljan Poniński miejs. nieoz., Iwan Ślepczenkow w Radomyślu, Pelagia Bykowa w Spas, Julian Łazarewicz w Dziurynie, Marya Lewandowska w Bieżuniu, Józef Knajski w Radomsku, Dmitrij Tichonenkow w Siłkowiczach, Franciszek Sztetka w Rostowie nad Donem, Dwojra Biderman w Lublinie, Fedor Andrejew w Moskwie, Jan Gozieniewski w Lubartowie, Nadzieja Renier w Rostowie nad Donem, Jan Posierpkowski miejs. nieoz.

(c Przesyłki banderolowe:

Feliks Potrzebski w Ciechocinku, Nowowiejski w Garwolinie, Władysław Lehr w Otwocku, Badziński w Ostrowie.

b) Listy zamkięte:

Dzięgielewski z nadpisem w Warszawie.

Teatry Warszawskie.

Dnia 17 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Starzy kawalerowie.“

Jutro: „Hugonoci“ (występ panny Soffritti).

Piątek: „Ostatnia próba“ i „Oj kobiety, kobiety.“

Sobota: „Faworyta“ (występ pp. Aramburo, Crottiego i Polliego).

Niedziela: „Urjel Acosta.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Mikado.“

Jutro: „Pociąg spacerowy.“

Piątek: „Córka pani Angôt.“

Sobota: „Piękna Helena.“

Niedziela: „Nad przepaścią.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 21-go b. m.): „Miłość i sztuka“ oraz „Divertissement tancerskie.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat),

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Herr Krebs.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Bracia Lafroque“ i „Bursze.“

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 5 Іюля 1889 года.